

TEATR

KOWBOJ PARÓWKA 🍷🍷🍷🍷🍷🍷

REŻ. WIKTOR LOGA-SKARCZEWSKI, TEATR ŁAŻNIA NOWA

Głupio, ale konsekwentnie!

Poetyka komiksu i teatr ubogi, wulgarny humor „Miasteczka South Park” i czarująca naiwność filmów Wesa Andersona, żonglerka popkulturowymi cytatami i bezceremonialne obnażanie umowności teatralnego świata – twórcy „Kowboja Parówki” wymierzają wrażliwości widza bolesny policzek.

Na scenie Łażni Nowej czwórka aktorów, ekran i kilka sfatygowanych rekwizytów. Odziany w dres Narrator (Roman Gancarczyk) siedzi w fotelu ze scenariuszem w ręku i nie bez trudności snuje opowieść. Oto płaczliwy pajacykarz Dżo Mandarynka (Krzysztof Piątkowski) wyrusza na pełne szalonych przygód



poszukiwania świętego Graala lalkarzy, czyli tytułowego Parówki. Towarzyszy mu dwójka aktorów – Zuzanna Skolias i Piotr Franasowicz – brawurowo wcielających się kolejno w coraz to bardziej niezwykle postaci. I choćby nie wiem jak się starać, jak wstydzić, nie sposób powstrzymać się od salw śmiechu. Dowcipny tekst, swobodne i bezpretenjonalne aktorstwo, feeria efektów au-

diowizualnych – wszystko to uruchamia reżyser w imię radosnego absurdu. Miłość w rytmie przebojów z „Titanica”, zdziwione twarze chomików z YouTube, układy choreograficzne przypominające torsje. Takich rzeczy się nie zapomina. Jeśli nie widzieliście jeszcze „Kowboja Parówki”, to niczego tak naprawdę nie widzieliście.

MICHAŁ CENTKOWSKI